

# Łowmiański, Henryk

---

"Istorija kultury driewniej Rusi : domongolskij period I, Matierialnaja kultura", pod redakcijojej N. N. Woronina, M. K. Kargera i M. A. Tichanowoj, Moskwa-Leningrad 1948 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 40, 337-342

---

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

o pobudzającym i zapładniającym myśl europejską wpływie marksizmu, wpływie olbrzymim w krajach kontynentalnych, a ostatnio ujawniającym się również w Anglii.

Dobiegamy końca naszej analizy, zanim jednak przejdziemy do podsumowania wniosków, rzućmy raz jeszcze okiem na pracę Rowse'a, jako na tomik kluczowy wydawnictwa o celach popularyzatorskich.

Wydawnictwo Teach Yourself History ujęte zostało w formę kilkudziesięciu opracowań biograficznych, chociaż Rowse przyznaje, że istotna problematyka historii związana jest z masami, nie z jednostką, a równocześnie zapewnia, że dążeniem jego i ambicją jest zaznajomić czytelników z całokształtem dziejów oraz obudzić w nich zainteresowanie dla zagadnień naukowych. Studia biograficzne są jego zdaniem najlepszym wprowadzeniem, bo każdy to lubi, do każdego to przemawia, a Rowse, który jest zresztą wielbicielem Carlyle'a, ubolewa nad brakiem kontaktu pomiędzy nauką historyczną („academic history“) a szeroką publicznością, dając wyraz przekonaniu, że prace badaczy historyków — winny stać się dostępne („readable“) dla czytającego ogółu.

Do jakich wniosków doprowadza przeprowadzony tu rozbiór w odniesieniu do trzech punktów widzenia, wysuniętych na wstępie?

Po pierwsze stwierdzić wypadnie, że praca Rowse'a nie stanowi w żadnym razie pozycji w zakresie teoretycznych problemów nauki historycznej — nie wnosi ona myśli godnych poważniejszego zastanowienia, nie daje nawet głębiej przemyślanego materiału informacyjnego. Wprawdzie w porównaniu do wielu innych prac — wspomnijmy chociażby o świeżo recenzjowanej w Przeglądzie Historycznym książce Oman'a — jest tomik tu omówiony przejawem myśli, ogarniającej szersze horyzonty, bardziej bądź co bądź nowoczesnej w tym znaczeniu, że autor dostrzega zmiany, jakie się dokonują w świecie i w nauce historycznej. Lecz właśnie dlatego książka wymaga szczególnie krytycznego podejścia, by nie zmyliła pozorami rzeczowości i umiarkowania.

Przedstawią natomiast książka Rowse'a materiał niewątpliwie interesujący dla charakterystyki stanu historiografii angielskiej, wciąć jako całość zacofanej, w której jednak dostrzec się dają objawy fermentu i ożywienia i to w najbardziej konserwatywnych jej kołach. Bodaj jeszcze więcej światła rzuca ona na poziom kultury historycznej środowiska, dla którego jest przeznaczona.

Jako tomik wprowadzający wydawnictwa o celach popularyzatorskich stanowi ona świadectwo wzrastającego zrozumienia dla roli, jaką wiedza historyczna odgrywać może i powinna, oraz wzmożenia zainteresowań sprawami kultury historycznej. Próba podjęta w pracy Rowse'a skłania do refleksji nad możliwością i formami wprowadzenia naukowej problematyki historycznej do świadomości szerokich mas, jak również do przemyślenia metod i rozważenia trudności, z którymi należałoby się przy tym liczyć.

*Wanda Moszczeńska*

Istorijska kultura drevnej Rusi. Domongolskij period I. Materialnaja kultura pod redakcijej N. N. Woronina, M. K. Kargeraja i M. A. Tichanowej (Institut istorii materialnoj kulture im. N. J. Marra), Moskwa-Leningrad 1948. Str. 482 + nlb. + 4 mapy + 4 ryc. poza tekstem.

Z przedmowy dowiadujemy się, że jest to pierwszy tom wielkiego wydawnictwa, które w pięciu tomach ma zobrazować dzieje kultury ruskiej od momentu powstania państwa kijowskiego aż do końca w. XVII. Najwcześniejszemu okresowi (w. IX — początek w. XIII do najazdu tatarskiego) przeznac-

czono dwa pierwsze tomy, z których obecny omawia kulturę materialną, a następny obejmuje kulturę duchową. Obszerne potraktowanie Rusi kijowskiej odpowiada zainteresowaniom nauki radzieckiej problemami genezy państwa i feudalizacji społeczeństwa, a zarazem osiągnięciem przez nią wynikiem, które dowodzą, że w ramach potężnego państwa ruskiego rozwinęło się intensywne życie gospodarcze i wytworzyła się kultura, mogąca się zmierzyć z przodującymi krajami ówczesnego świata cywilizowanego. Dotkliwy cios tej kulturze zadała i utrudniła dalszy postęp dopiero inwazja tatarska.

Niniejszy tom składa się ze wstępu pióra W. W. Mawrodina, który treściwie omówił dzieje Rusi od doby plemiennej do podboju mongolskiego (s. 7—43), oraz dwunastu rozdziałów, napisanych przez prehistoryków: P. N. Tretjakowa (rozdział I), B. A. Rybakowa (rozdz. II, VIII, X), N. N. Woronina (rozdz. III, IV, V, VII, XII), A. W. Arcichowskiego (rozdz. V i XI) tudzież historyka B. A. Romanowa (rozdz. IX). Wszyscy to są znani z licznych prac uczeni radzieccy, którzy w sposób wszechstronny i gruntowny omówili całokształt kultury materialnej danego okresu z silnym podkreśleniem jej podłoża gospodarczego i społecznego. Wyniki nowych badań terenowych i zastosowanie nowych metod naukowych pozwoliły na pogłębione w porównaniu z dobą przedrewolucyjną syntetyczne ujęcie zagadnienia.

Pierwszy rozdział (s. 47—77) omawia zasadniczy problem techniki produkcji wiejskiej, a w szczególności rolnictwa, którego ewolucja (wcześniejsza znacznie na południu, a późniejsza w strefie północnej leśnej) od bardziej prymitywnej formy wypaleniskowej do bardziej intensywnej — sprężajnej zdecydowała o rozkładzie ustroju rodowego i przygotowała grunt do powstania państwa. Zasluguje na uwagę, że obok uznania podstawowego znaczenia uprawy roli została zarazem podniesiona gospodarka hodowlana oraz uwydatniony skomplikowany charakter gospodarstwa wiejskiego, które usiłowało w różnych kierunkach eksploatować bogactwa naturalne. Rozdział ten reasumuje wyniki nowych badań naukowych, mających na celu pogłębienie poznania procesów dziejowych. To samo należy powiedzieć o rozdziale drugim, traktującym o rzemiośle (s. 78—181); zostały tu streszczone wyniki rozległych badań autora (Rybakowa), który napisał na ten temat obszerną osobną pracę. Na wsi dominowało zdaniem autora bezwzględnie gorszodkarstwo domowe, niemniej wyodrębniło się jako samodzielny zawód kowalstwo wraz z metalurgią (wytapianie żelaza z rud błotnych, szczegółowo zbadane w ziemi połockiej) tudzież — rzecz charakterystyczna — złotnictwem, podczas gdy garncarstwo stanowiło tylko zajęcie uboczne gospodarzy wyspecjalizowanych w tym rzemiośle. Właściwe pojęcie o rozmiarach i poziomie technicznym przemysłu daje dopiero rozpatrzenie ognisk miejskich, które osiągnęły dostępną w owej epoce doskonałość techniki, dorównując przodującym krajom. Autor omówił też stronę społeczno-organizacyjną rzemiosła, a w szczególności sprawę rzemieślników dworskich oraz swobodnej ludności rzemieślniczej miejskiej, która według autora łączyła się w korporacje, analogiczne do cechów zachodnich i toczące walkę ze światem feudalnym. Trzeci rozdział charakteryzuje typy osiedli zarówno wiejskich, jak miejskich (s. 182—203), poświęcając najwięcej miejsca tym ostatnim, ich topografii oraz urządzeniom użyteczności publicznej, jak bruki, wodociągi, nader wczesnym na Rusi (mianowicie w Nowogrodzie) w porównaniu z Zachodem. Rozdział czwarty zajmuje się sprawą domów mieszkalnych (s. 204—233). Na Rusi południowej utrzymał się dłużej archaiczny typ jamy mieszkalnej, wykopanej w ziemi z górną częścią nadbudowaną z drzewa i gliny. Zacołanie po-

ludnia pod tym względem wymagałoby bliższego wyjaśnienia, skoro w innych dziedzinach życia kulturalnego właśnie przodowała Ruś południowa. Różnica ta ujawniała się wśród masy ludowej, gdyż klasy dominujące wytworzyły wszędzie doskonalsze formy budownictwa. W rozdziale piątym została omówiona odzież (s. 234—262) według klas społecznych i płci, przy czym ze względu na stan materiałów źródłowych najwięcej uwagi udzielono ubiorom książęcym, które, jak się okazuje, również nosiły rodzimy charakter. W rozdziale szóstym znajdujemy dane o pożywieniu tudzież sprzętach kuchennych i stołowych (s. 263—279), i tu informacje źródłowe odznaczają się jednostronnością, gdyż dotyczą głównie duchowieństwa oraz klasy wyższej, tak iż możemy odtworzyć dość pełny obraz obfitego stołu ludzi zamożnych. Rozdział siódmy dotyczy środków transportowych i szlaków komunikacyjnych (s. 280—314). Autor kładzie nacisk na komunikację wodną, w szczególności rzeczną, a tym samym na łódź, jako środek transportu, natomiast sceptycznie zapatruje się na stan dróg lądowych, np. sądzi, że wyprawy wojenne odbywały się na przełaj przez pola i lasy. Rozdział siódmy przynosi zarys handlu i dróg handlowych (s. 315—388) i zgodnie z nowym stanowiskiem naukowym nie przypisuje wymianie z zagranicą tak doniosłego znaczenia, jak dawniejsza literatura, zwłaszcza Kluczewski, ponieważ szerokie masy ludności nie odnosiły z wymiany pożytku, oddając za darmo w formie danin przedmioty eksportowe. Szczególnie interesujące są ustępy, poświęcone ustaleniu rejonów zbytu warsztatów wiejskich i miejskich (o czym i rozdział drugi częściowo traktował). Rozdział dziewiąty rozpatruje zagadnienie pieniądza i obrotu pieniężnego (s. 370—396), nawiązując zgodnie z nowym ustaleniem system pieniężny w. XI nie do systemu bizantyńskiego, lecz arabskiego i biorąc za punkt wyjścia nogatę czyli pełnowartościowy nagd arabski (2,46 gr. srebra), skąd wynika wartość grzywny ówczesnej, złożonej z 20 nogat (49,25 gr.); optymistyczniej, niż to uczyniono w rozdziale II ocenia sprawę obrotu pieniężnego na wsi. Trzy ostatnie rozdziały odnoszą się do spraw wojska i obrony, mianowicie dziewiąty mówi o sztuce wojskowej, czyli strategii i taktyce (s. 397—416), jedenasty przedstawiając dane o orężu staroruskim (s. 417—438), ustala, że ruscy drużynnicy w. XI—XIII nie ustępowali pod względem uzbrojenia współczesnemu rycerstwu na Zachodzie, wreszcie dwunasty daje przegląd urządzeń fortyfikacyjnych (s. 439—470), zastanawiając się bliżej nad ważniejszymi twierdzami Rusi, techniką budowy, a również zdobywania i obrony grodów.

Wydawnictwo zawiera bogaty materiał rzeczowy, zaletą też jest jego, że jakkolwiek pisane przeważnie przez prehistoryków, w sposób równomierny uwzględnia dane archeologiczne i ikonograficzne z jednej strony, a źródła pisane — z drugiej. Obfite i starannie dobrane ilustracje, plany i mapy ułatwiają czytelnikowi zorientowanie się w zagadnieniach kultury materialnej. Przy każdym rozdziale znajduje się krótki wykaz najważniejszej literatury przedmiotu. W ogóle omawiana książka odda znaczną usługę historykom przy interpretacji źródeł, objaśnia bowiem dokładnie te przedmioty, o których źródła piszą, a których znaczenie nie zawsze jest łatwo w sposób właściwy odgadnąć. Konieczne jest zaopatrzenie wydawnictwa w indeks rzeczowy, którego brak w tym tomie; należy się spodziewać, że będzie podany w jednym z następnych.

Rzecz zrozumiała, że przy czytaniu dzieła o tak obszernym zakresie nasuwa się niejedna uwaga. Przytoczymy tu kilka spostrzeżeń, zaznaczając, że dotyczą one szczegółów drugorzędnych. Dość zagadkowo przedstawia się kwestia konsumpcji koniny zarzuconej w w. X—XI na południu. Fakt ten nawiązano do rozkładu gospodarstwa rodowego, które posługiwało się wołami jako sprzężajem,

a hodowało konia na mięso; natomiast w gospodarstwie małym, mającym za podmiot rodzinę, konia zaprzężano do radła (s. 59). Zachodzi jednak pytanie, dlaczego usunięto koninę ze stołu na dworach książęcych i bojarskich, które rozporządzały wielkimi stadami tych zwierząt. Właśnie wśród warstwy wyższej konsumpcja mięsa końskiego i kumysu musiała cieszyć się największym rozpowszechnieniem; wiadomo dobrze, że tym mięsem żywił się Świętosław i jego drużyna, a gdy w drodze powrotnej z nad Dunaju zostali odcięci od kraju przez Pieczyngów, i nastał głód, cena za głowę końską podskoczyła do  $\frac{1}{2}$  grzywny<sup>1</sup>. Jeszcze wcześniejsze źródła arabskie (Ibn Rusta) donosi o jakimś księciu słowiańskim, którego jedyne pożywienie miało stanowić mleko kobyle<sup>2</sup>. Wiadomo też z relacji Wulfstana, że w Prusach „królowie“ i bogacze pili kumys, a ludność pospolita i niewolnicy miód<sup>3</sup>. Sądzimy, że zarzucenie koniny należy nawiązać do przesunięcia w sferze ideologicznej, związanego zresztą w dalszej linii z przemianami społeczno-politycznymi: chrześcijaństwo będące w początkowej fazie religią klasy dominującej, zabraniało spożycia zwierząt „nieczystych“, nie tolerowało również koniny, łatwo zrozumieć, że klasa wyższa podporządkowała się jego przepisom. Że tu należy szukać przyczyn, świadczy np. porównanie z Islandią, która przyjęła chrzest w tym samym prawie co Ruś czasie (1000 r.). Według świeżej tradycji (Ari, ur. w r. 1087), Irlandczycy przyjmując chrzest w dwóch punktach zastrzegli sobie zachowanie praw pogańskich, mianowicie, że będą wysadzali dzieci oraz jedli koninę, a również zarezerwowali sobie prawo składania ofiar pogańskich, byle nie publicznie. Jednak po kilku latach wszystkie pogańskie zwyczaje zostały zarzucone<sup>4</sup>. W sferze też kultu szukamy motywów, że duchowieństwo nowogrodzkie miało wątpliwość, czy wypada osobom duchownym ubierać się w szuby niedźwiedzie (s. 236) — tak wyjaśniał tę kwestię już Aniczkow<sup>5</sup>, biorąc pod uwagę, że niedźwiedź był przedmiotem czci zabo-  
nnej.

Gdy mowa o koninie, wypada też wspomnieć o terminie konokormci — otóż nie to byli bynajmniej hipofagowie (s. 263). Latopis Perejasławia wymieniając podległe ongiś Rusi trybutarne plemiona, po nomenklaturze Litwa dopisał: ispr'wa iskonni dannici i konokrmci<sup>6</sup>; jest to wyraźna aluzja do Litwy, która miała dość rozpowszechnioną kategorię ludności, zwaną w ruskich źródłach konokormcami, a w łacińskich pabulatores equorum<sup>7</sup>, inaczej mówiąc byli to koniuchy, którzy pasali stada wielkoksiążęce, a dzięki nadaniom gospodarskim przechodzili też w poddaństwo panów prywatnych.

Badaczy zastanawia geneza nomenklatury „Nowogród“, mającej relatywne znaczenie, usiłują tedy ustalić, gdzie się znajdował gród stary. Otóż nie wydaje się możliwe przypuszczenie, że stary gród należy zidentyfikować z „grodziskiem Ruryka“, gdzie w r. 1934/5 odkryto osadę z IX—X w., która w końcu w. X miała być przeniesiona na nowe miejsce, i to nowe miejsce otrzymało nazwę Nowogrodu (s. 201). Nie da się tej hipotezy pogodzić z relacją Konstantyna

<sup>1</sup> Powieści' wriemiennych let (wyd. A. A. Szachmatow) I, Piotrograd 1916, 75, 68.

<sup>2</sup> J. Marquart: Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge, Leipzig 1903, 463.

<sup>3</sup> Scriptores rerum Prussicarum I, Leipzig 1861, 733 n.

<sup>4</sup> Thule t. 23, Jena 1928, 51 n. (c. 7).

<sup>5</sup> E. W. Aniczkow: Jazyczestwo i driewniaja Ruś, SPb. 1914, 172.

<sup>6</sup> Letopisiec Pieriejasławla-Suzdalskiego (wyd. K. M. Obolenski). Moskwa 1851, 2.

<sup>7</sup> M. Liubawskij: Oblastnoje delenie i miestnoje uprawlenie Litowsko-ruskogo-gosudarstwa, Moskwa 1892, 328 n.

Porfirogenety, który pisząc w połowie w. X, wymienił Nemogardię (De admin. imperio c. 9), a nie podobna przez tę nazwę rozumieć co innego niż Nowogród.

Zbyt pesymistyczny wydaje się sąd o stanie sieci komunikacyjnej na Rusi, która jakoby nie znała stałych gościńców, łączących odległe punkty kraju, ważne pod względem politycznym lub gospodarczym (s. 307). Na sceptycyzm w tym względzie naprowadza relacja latopisarska o Włodzimierzu Świętym, który przed wyprawą na Nowogród wydał rozkaz: *trebite put' i mosty mostite*<sup>8</sup>. Otóż tych słów nie ma konieczności rozumieć, jakoby oznaczały budowę nowych dróg, po prostu chodziło o naprawę starych i zaniedbanych przed rzuceniem znacznych oddziałów, którym musiały towarzyszyć tabory. Przy tym książę nowogrodzki (Jarosław) wobec grożącej wojny mógł stworzyć w pogranicznych pustkowiach sztuczne zapory, zasieki, tudzież pozrywać mosty, podobnie jak to czyniono w czasach późniejszych<sup>9</sup>. Stosunkowo liczne wzmianki o mostach zdają się świadczyć o istnieniu dość rozwiniętej i ustabilizowanej sieci komunikacyjnej.

Nie jest jasna organizacja transportu na przewłokach. Czy przeciągano naładowane towarami łodzie, osadzając je w tym celu na kojach (s. 304)? Należałoby się zastanowić, czy tego rodzaju technika w ogóle była możliwa; w każdym razie nie zdaje się ona wynikać z traktatu smoleńsko-niemieckiego r. 1229, który nakazał ludności dostarczanie kupcom „łacińskim“ kół w celu przewożenia towarów<sup>10</sup>. Otóż użyty w tekście wyraz *koły* oznacza tu, podobnie jak w innych wypadkach, nie „koła“ do osadzenia na nich łodzi, ale wozy, na których przewożono towary z rzeki Kapsli, dopływu Dźwiny, do pobliskiego Smoleńska<sup>11</sup>.

Powstanie zawodowej klasy kupców przesunęlibyśmy znacznie wstecz poza połowę w. XI (s. 366). Przecież kupcy występują jako odrębna grupa już w traktacie Igora z Grekami r. 944<sup>12</sup>, najwidoczniej zajmowali się oni eksportem za granicę towarów, jakimi rozporządzał książę kijowski i rycerstwo dzięki zbieranym daninom oraz łupom wojennym. Dla kupca, który co roku spędzał szereg miesięcy w Bizancjum, handlując, zajęcie zawodowe musiało stanowić główne źródło bytu.

Podzielamy wątpliwość, czy liczba 2000 łodzi (Powieść doroczna), z którymi Oleg miał uderzyć na Carogród<sup>13</sup>, jest autentyczną. Przy 12 grzywnach kontrybucji na żołnierza, uiszczonej przez Greków, wypadłaby fantastyczna ilość srebra, jako że w łodzi siedziało 40 uzbrojonych mężów. Analiza zachowanych tekstów prowadzi do tego samego wniosku — na jej podstawie Szachmatow ustalił zgodnie z rękopisem tołstojowskim I latopisu nowogrodzkiego<sup>14</sup>, że pierwotny tekst wymienił tylko 100 statków<sup>15</sup>.

Wypada się zgodzić z zasadniczą tezą o wysokim poziomie kultury ruskiej w dobie kijowskiej. Rurykowicze gromadzili niezmierzone bogactwa, jak to

<sup>8</sup> Powiest' wriem. let. 164.

<sup>9</sup> Nowgorodskaja lietopis' po sinod. charat. spisku (izd. Archeogr. Komm.) SPb 1888: a puti Nowagoroda wsie zasiekosza i rieku Tchwiercu... Lietopis' po lawrentskomu spisku (izd. Archeogr. Komm.) (SPb 1897, 463 (r. 1216).

<sup>10</sup> M. Władimirskij-Budanow: Chriestomatija po istorii russkogo prawa 13, Kiew, 1885, 104 n. (art. 23).

<sup>11</sup> Por. L. K. Goetz: Deutsch-russische Handelsverträge des Mittelalters, Hamburg 1916, 263.

<sup>12</sup> Powiest' wriem. let. 52.

<sup>13</sup> Ibid. 31.

<sup>14</sup> Nowgor. lietopis', 7, przy. (\*).

<sup>15</sup> A. A. Szachmatow: Razyskanja o drevniejszich russkich lietopisnych swodach, SPb. 1908, 542.

wynika i ze wskazówek Galla o ruskim pochodzeniu polskich skarbców książęcych (II c. 23, 26) i jeszcze wyraźniej z relacyj mnicha hersfeldzkiego Lamberta. O Iziaslawie, wygnanym przez braci i przybyłym w r. 1075 do Moguncji pisał Lambert, że ofiarował królowi niemieckiemu za pomoc, o którą prosił, inestimabiles divicias, ale nie mogły się one mierzyć (tym bardziej, że Iziaslaw został pozbawiony części mienia po drodze przez Bolesława Śmiałego) z tymi skarbami, jakie przywiozło wysłane do Kijowa poselstwo niemieckie w darze dla króla od Świętosława. W Niemczech nie pamiętano, ażeby kiedykolwiek za jednym razem, tak wielkie skarby zostały przysłane: tantum regi deferens auri et argenti et vestium preciosarum ut nulla retro memoria tantum regno Teutonico uno tempore illatum referatur<sup>16</sup>. Tych bogactw używano nie tylko na cele konsumcyjne, lecz i na „inwestycje“. Badania radzieckie ustaliły, jak Kijów w ciągu wieku XI był stopniowo rozszerzany: Włodzimierz kilkakrotnie zwiększył mały jeszcze i skromny „gród Igora i Olgi“, Jarosław posunął wały o wiele dalej niż jego ojciec, tak iż gród jego przewyższył kilkanaście razy rozmiary grodu pierwotnego. Otóż w obrębie tych wałów powstawały coraz to nowe i wspaniałe budowle. Już Niemcy, biorąc udział w wyprawie Chrobrego, jak wnosimy ze współczesnej, opartej na ich świadectwie relacji Thietmara, znaleźli w Kijowie wielkie i nader ludne (populi autem ignota manus) miasto. Podane liczby 8 rynków i 400 cerkwi — świadczą o wrażeniu, jakie wywierała stolica Rusi na cudzoziemcach. Adam Bremeński „do którego widocznie dotarły wieści o „grodzie Jarosława“, określił Kijów, jako aemula sceptri Constantinopolitani, clarissimum decus Graeciae (I. II. c. 22). Nie można tych słów uważać za czczy zwrot retoryczny. Jeszcze w końcu w. XVI ruiny kijowskie, znajdujące się w stanie zupełnego zaniedbania, imponowały swoim i cudzoziemcom. Nad soborem św. Zofii, wzniesionym przez Jarosława, unosił się biskup kijowski (katolicki) Wereszczyński (r. 1595) dodając do opisu: „Owo zgoła, jako się ich wiele zgadzają, że we wszystkich Europie nad kościoł konstantynopolski i kijowski (bo jednakiej są oba proporcji) w kosztowniejszej i wspanialszej robocie nie masz nad nie. Acz kijowski jest mniejszy nad konstantynopolski, jednak na wielkość jest kijowski ze wszystkimi sztukami swemi, jako jest sam w sobie, jakoby dwa kościoły pospołu złożył św. Stanisława na zamku krakowskim“<sup>17</sup>. Z niemiejszym entuzjazmem pisał o zabytkach kijowskich Niemiec R. Heidenstein i stwierdził, że już samo oglądanie potężnych wałów naprowadza na wniosek, iż kraj ten był niegdyś bardzo ludny (habitantissimam olim oram eam fuisse)<sup>18</sup> — w końcu w. XVI przedstawiał niemal pustkowie.

Kijów w dobie kijowskiej nie stanowił oazy wśród pustyni w sferze życia kulturalnego. Z podobnymi tendencjami „inwestycyjnymi“ spotykamy się w różnych stronach Rusi, tak samo w ziemi suzdalskiej i nowogrodzkiej jak na przeciwnym krańcu w z. wołyńsko-halickiej. Świadczy to o zdrowej ambicji odnośnych czynników, które nie trwoniły swych bogactw jedynie na cele doraźne.

*Henryk Łowmiański*

<sup>16</sup> Lamperti Monachi Hersfeldensis opera (recogn. O. Holder), Hannoverae et Lipsiae 1894, 202, 226 (1075).

<sup>17</sup> Cytuję za Al. Jabłonowskim: Polska XVI w. Ziemia ruskie — Ukraina. III (Źródła dziej. t. 22). Warszawa 1895, 549.

<sup>18</sup> R. Heidensteinii Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII, Francofurti ad M. 1672, 332 (lib. XI).